

ZOFIA KUNA

ur. Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, dom rodzinny, sąsiedzi, wojskowi, sklepy, okolica, dzieciństwo, życie codzienne

Dom przy Alejach Racławickich

To był dom mały, parterowy, kupiony iśmy tutaj mieszkali w parterowym przy ulicy, a w podwórku ojciec budował wtedy dom dwupiętrowy, jużśmy się przeprowadzili do tego domu piętrowego, jak ojciec wykończył.

Tu mieszkaliśmy już sami. Na parterze taka pani Dzwonnikowa mieszkała, [mąż] to był wojskowy. Na pierwszym piętrze mieszkała pani Wdowiakowa, on [też] był wojskowym. Później na parterze Janiszewski też był, był sierżantem. Później mieszkał taki Jan Tola, też był chyba sierżantem albo plutonowym. Ten dom znajdował się naprzeciw pułku i ci wszyscy wojskowi mieszkali w pułku. To tu później w naszym domu mieszkali. Obok naszego domu mieszkały koleżanki, mieli następną kamienicę, zaraz za nami. To tam mieszkali sami wojskowi też, bo to były te dwa domy naprzeciw koszar i tu mieszkali sami wojskowi.

W czasie okupacji to już mieszkał taki Dziemieszkiewicz, to był hrabia, który przed rewolucją uciekł z Rosji. Ignacy Dziemieszkiewicz. Jak weszli później [Rosjanie], to on wiedział etapami, jak oni będą postępowali i z góry mówił, na co mamy być przygotowani, bo oni mają metodą swoją opracowaną. I rzeczywiście, tak było po kolei. On taki był przestraszony, nie założył na siebie futra, które miał, tylko chodził w takiej zwykłej jesionczynie – on był dziedzicem, musiał uciekać i tu się [zatrzymał] – tak bardzo skromnie, jak zwykły robotnik.

Zaraz w sąsiednim domu był sklep kolonialno-spożywczy. Ten facet nazywał się Tadeusz Bryl. Dalej był taki sklep, też mały spożywczy, to miało małżeństwo, nazywali się Mecnerowie. I była jatka tak zwana, [właściciel] nazywał się Tarłowski. Tyle pamiętam, bo tyle tych sklepów było. Na rogu Puławskiej i Alei Racławickich był zakład krawiecki, który miał Żyd, nazywał się Barenholc, miał trzy córki. Później [ich] wysiedlili, mieszkali na Sławinku. Tam na Sławinku Sonia, najstarsza, wyszła za męża, nawet na weselu jej byłam. A później już nie wiem, jakie losy ich [były], no, na pewno [ich] wysiedlili i wiadomo, co się z Żydami stało. Kował był, od nas [go] płót dzielił.

Miał kuźnię, Dutkiewicz się nazywał.

Tu nic nie było, tu było poza miastem, same pola, to wszystko były same pola, żadnego bloku nie było. Chodziłyśmy na spacer, to tu się wszędzie szło takimi alejkami między zbożami. Jak myśmę się tu wprowadzili, to ja nie mogłam dojść [ze szkoły]. Idę, idę, idę i idę, dopiero zobaczyłam wieżę ciśnień, to mówię, dochodzę do domu. Strasznie daleko mi się przedstawiło. Jak się przeprowadziłam tam z Plażowej jako mała dziewczynka, dziesięcioletnia, to nie mogłam dojść do tego domu. I szłam, i szłam, i nie mogłam dojść do tej wieży. [Chodziłam] Alejami [Racławickimi] do Kapucyńskiej i z Kapucyńską później do urszulanek. Prosto, prosto, prosto, przez całe Krakowskie, skręcałam w ulicę Kapucyńską, no i szłam do urszulanek wtedy. Tak że kawał miałam drogi. Tak zastanawiam się, dlaczego nie jeździłam, czy ojciec nie chciał. Nie mogę na to odpowiedzieć pytanie, wiem, że chodziłam piechotą, nigdy nie jeździłam.

Data i miejsce nagrania	2015-01-21, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"